

# GAZETA

## 10 GRODZIŃSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

### Japonia odrzuca żądania mocarstw

# Nowy szturm na Szanghaj

## Chińczycy dzielnie bronią swych pozycji

Dzień wczorajszy zaznaczył się nowym, bardzo poważnym zwrotem na położeniu na Dalekim Wschodzie. Oto niespodziewane posiedzenie Rady Ligi Narodów uchwaliło deklarację, mocą której rządy Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych postanowiły wezwać Chiny i Japonię: 1) do zaprzestania gwałtów i kroków wojennych, 2) do utworzenia w Szanghaju strefy neutralnej, która obsadzona byłaby przez wojska międzynarodowe, 3) do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań i pokojowego załatwienia zatargu. Do deklaracji tej przyłączyły się Francja i Włochy. Prawie równocześnie rozeszła się wiadomość, że rząd japoński odrzucił żądanie mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych dotyczące utworzenia w Szanghaju strefy neutralnej.

Natomiast znaczne odprężenie przyniósł fakt, udzielenia dy misji komendantowi japońskiej floty wojennej, admirałowi Szio zowa, który został odwołany ze swego stanowiska. Dymisja jego była następstwem zatargu, jaki wynikł między flotą japońską a flotą Stanów Zjednoczonych. Państwa europejskie wiadomościę tę przyjęły z dużym zadowoleniem.

**SZANGHAJ, 3.2.** W ciągu całego dnia wczorajszego liczne oddziały japońskie przypuszczały bezustanne ataki na dworzec kolejowy. Wojska chińskie stawiały bardzo silny opór, o który rozbiły się usiłowania wojsk japońskich.

W czasie walk krążyły nad walczącym i samoloty japońskie, rzucające bomby.

Wskutek walk i licznych wybuchów zostało wiele ulic zdemolowanych. Wojska chińskie otrzymały posiłki w postaci artylerji ciężkiej. Nieudanie się ataku japońskiego jest uważane tutaj za klęskę.

### Powrót P. Prezydenta do stolicy

Wczoraj o godz. 10-jej samochodem ze Spawy powrócił do Warszawy p. Prezydent Rzeczypospolitej, który dzień swoich imienin spędził w Modlicach, a następnie wyjechał do Spawy.

W pół godziny po rozpoczęciu szturm oświadczył konsul japoński burmistrzowi Szanghaju, że propozycja w sprawie zawieszenia broni jest dla Japończyków nie do przyjęcia.

**MOSKWA, 3.2.** Wojska japońskie, mimo oporu wojsk chińskich maszerują ustawicznie na Charbin. Dowództwo wojsk japońskich zwróciło się do Sowietów z prośbą o pozwolenie na transport wojsk kolejka wschodnio-chińska. Sowiety jednak zasłoniły się brakiem zgody rządu chińskiego.

**TOKIO, 3.2.** Z kół urzędowych komunikują, że Japonia byłaby szczęśliwa mogąc zaprzestać walk, lecz nie może przyjąć piątego punktu propozycji trzech mo-

carstw zastrzegającego szybkie podjęcie kroków w celu uregulowania wszystkich sporów.

**SZANGHAJ, 3.2.** Konsul generalny japoński zakomunikował urzędowo konsulom generalnym amerykańskiemu i brytyjskiemu o zamiarze Japonii zająć natychmiast fortu Woosung. Przybył tu krawoznik amerykański „Hudson“.

## Komedja „rozbrojeniowa“ w Genewie

### z udziałem szpiegów z całego świata i przy huku armat ze Wschodu

**GENEWA, 3.2.** Na terenie powszechnej konferencji rozbrojeniowej nie da się ukryć

wielkiego rozczarowania, jakie odczuwają nawet ci, którzy zarówno co do losów, jak co do przebiegu i praktycznych rezultatów konferencji byli usposobieni najchętniej optymistycznie. Wczorajsza mowa Hendersona wyraźnie wskazuje, w jak stronnictwym kierunku zamierzają prowadzić przewodniczący.

Wszyscy zgadzają się z tem, że konferencja rozpoczęła się w momencie najmniej odpowiednim i że jej początek nastraja najzu-

pełniej sceptycznie.

Francuzi zupełnie nie tają się ze swym sceptycyzmem i wyraźnie podkreślają swoją tezę, że albo konferencja ta będzie konferencją bezpieczeństwa i generalnej aprobaty traktatów pokojowych, albo się wogóle nie uda i szkoda na nią czasu i pieniędzy.

I nikt nie ma co do tego złudzeń, nawet Niemcy.

Genewa zaczyna przypominać coraz bardziej nastrój dni wojennych 1914 i 1918 roku, gdy grupowały się w tem mieście spłoty najtajniejszych intryg między narodowych, oraz olbrzymia sieć wywiadowcza tajnej służ-

by wszystkich państw wojujących.

Wszystkie genewskie lokale nocne są przepelnione „importem“ różnych niedwuznacznych pań i panów, w tem dużo Niemców, trochę Rosjan i t. zw. „neutralnych“, co do których wiadomo zupełnie dokładnie, że są agentami czy agentkami tej lub innej służby wywiadowczej.

### Od dziesiątego budżet w Sejmie

Dzisiaj po południu rozpoczyna się w Sejmie debata budżetowa, która potrwa do 14 lutego. Debata rozpoczyna sprawozdawca generalny poseł Miedziński, poczem rozpocznie się dyskusja ogólna.

Ewentualnie Sejm po ukończeniu ogólnej przejdzie do dyskusji szczegółowej i załatwi jeszcze dwa budżety, mianowicie Prezydenta Rzezypospolitej oraz Seimu i Senatu.

### W Ekwadorze znów rewolucja

**SANTIAGO DE CHILE, 3.2.** W Tulcan (Ekwador) zbuntował się garnizon i w dniu 1 b. m. odbyła się krwawa walka między wojskami rewolucyjnymi i rządowymi, w której padło 100 żołnierzy, kilkuset zostało rannych. Przywódce buntu aresztowano.

### Rekord wysokości hydroplanu

**LYON, 3.2.** Dziś rano tutejsze do mosza z Biscarres, że pilot Teriot pobit rekord wysokości lotu na dydroplanie, wznosząc się na wysokość 8.800 m. z balastem 500 kg. Rekord poprzedni wynosił 8.200 m.

## 1.500 zabitych w strasznym trzęsieniu ziemi

**NOWY JORK, 3.2.** — Według nadziej tu doniesień mieszkańcy Santiago de Cuba przeżyli dość straszną noc. Wstrząsy ziemi trwały 30 sekund.

Natychmiast przy pierwszym wstrząsie większość domów runęła.

Zewsząd dały się słyszeć przeraźliwe krzyki ludzi, przygniecionych gruzami. Panikę powiększył wybuch pożaru w kilku miejscach.

Liczba ofiar narazie nie zdołano dokładnie ustalić, w każdym razie jest ona bardzo znaczna.

Ciemne elementy, korzystając z niebezpieczeństwa, rozpoczęły plądrowanie opuszczonych mieszkań.

**NOWY JORK, 3.2.** Obliczają że podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Santiago na Kubie, które zburzyło trzecia część miasta straciło życie 1500 osób.

## W Meksyku nie ustaje wojna z Kościołem

**MEXICO CITY, 3.2.** Sytuacja religijna w Meksyku uległa ostatnio ponownie znacznemu pogorszeniu i wydaje się prawdopodobnie, że grozi nowy poważny konflikt z Kościołem.

Po Vera Cruz, stan Ohihuahua

wydał ustawę, redukującą liczbę duchownych do jednego na 45.000 mieszkańców. Mimo licznych protestów i prób ze strony ludności, ustawa weszła w życie.







**Każdy ma prawo głosu**  
 NOTATNIK SKARG  
**Józefa Gawędy**  
**CZY PORZUCIĆ KABARET DLA RODZICÓW I NARZECZONEGO?**

# Blaski i nędze życia fordanserki

„Liczę lat 17. Jestem obecnie w krytycznym położeniu. Mając lat 13 pokochałam chłopca o pięknej urodzie i to na lodzie, gdzie starał się mnie poznać, gdyż przyznać muszę, że wyglądam

już na dojrzałą dziewczynkę. Zaczęłam od tego czasu widywać go codziennie, w końcu doszło do tego, że go pokochałam całym sercem i duszą i trwało to do 16 roku życia. Wreszcie zapoznałam się z dzie-

czynkami kabaretowymi i przez na-  
 mowę wstąpiłam do kabaretu, lecz  
 widząc to przez czas jakiś mój  
 Stef zaczął mnie unikać, ja zrozpa-  
 czona poczęłam się martwić, rów-  
 nież w tak młodym wieku  
 upijałam się

(zresztą takie to jest już życie for-  
 danserek), aby zapomnieć o tem,  
 że mój Stef mną pogardza.  
 Czy ja temu jestem winna?  
 Boże, czyż to już nigdy nie wró-  
 ca te chwile, kiedy byliśmy raz-  
 zem?!

Mieszkałam stale w Poznaniu przy  
 rodzicach. Ojciec, widząc mój za-  
 miar na dalsze życie kabaretowe,  
 począł mi urządzać sceny. Ja przy-  
 gnębiona tem postanowiłam z do-  
 mu uciec i tak też uczyniłam.  
 Zapoznałam się z zespołem balet-  
 towym i wstąpiłam do niego jako  
 śpiewaczka. W tym czasie mój  
 Stef był zaangażowany do wojska do  
 Grudziądza (podchorążówka kawa-  
 lenji). Również i nasz balet otrzy-  
 mał angaż do Grudziądza, to też z  
 radością jechałam do tego mia-  
 sta.

Mimo to zrobiłam Stefowi nie-  
 spodziankę, poszłam do koszar,  
 lecz udało mi się, że jestem dla niego  
 chłodna, prosząc go o zwrot moich  
 fotografii i listów. Prosił me od-  
 mówić. Co ja biedna mam począć,  
 aby wy dostać listy i fotografie?  
 Widziałam go wszystkiego dwa  
 razy. Obecnie jestem w Będzinie.  
 Występuję jako śpiewaczka, lecz  
 gdy śpiewam to wciąż myślą je-  
 stem przy nim.  
 Podobają mi się bardzo kabaret,  
 lecz

przeszkadza to naszej miłości.  
 Panie Gawędo, pomóż mi Pan,  
 bo gdy tak dłużej potrwa, to chy-  
 ba sobie życie odbiorę.  
 Otrzymałam od rodziców list,  
 abym wracała do domu i pisała, że  
 o ile nie wrócę w najbliższych  
 dniach, to drzwi już dla mnie na-  
 zawsze będą zamknięte. Więc co  
 ja biedna mam począć, gdy mi się  
 bardzo podoba  
 to życie kabaretowe  
 i nie mam najmniejszego zamiaru  
 wracać do domu.  
 Co począć, aby dawna nasza mi-  
 łość wróciła znów? Czy może by  
 było lepiej jeżeli opuściłam moją  
 ukochaną scenę?

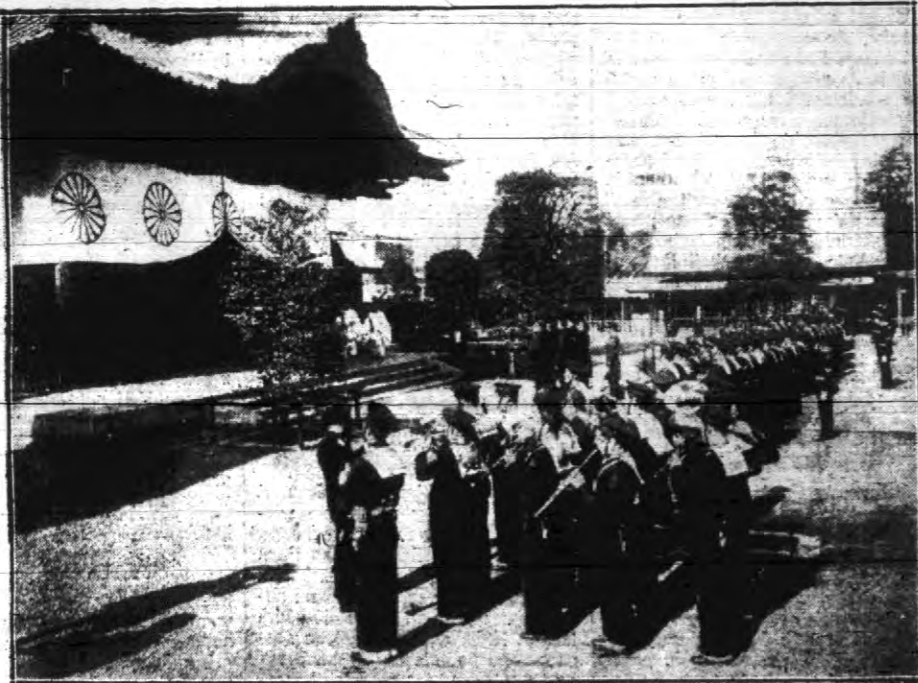
Strapiona Luska Stel.  
 z Poznania.  
 — Panno Lusiu! I rodzice i uko-  
 chany mają rację. Kabaret to nie  
 jest środowisko, w którym widzieć  
 może swą przyszłość uczciwa  
 dziewczyna.  
 Niema tego w liście, lecz domy-  
 ślam się, że „sceny” na których  
 Pani pracuje to sliście posadzki  
 knajp, w których śpiewa Pani swe  
 piosenki przed wstawionymi słu-  
 haczami.  
 O obowiązkach tego rodzaju ar-  
 tystek poza występami również le-  
 piej nie mówić.  
 To też proszę skorzystać z tego,  
 że młody podchorąży wzdraga się  
 jeszcze z oddaniem listów i foto-  
 grafii, że rodzina czeka na Panią  
 jeszcze — otrząsnąć z pantofelków  
 kurz dancinowych sal i wracać  
 jaknajrychlej do domu.  
 Młodość mnie szybko, a z nią

**Japoński następca tronu idzie na wojnę**



Książę Chichibu, kapitan 3 kompanii 3 pułku na czele swego oddziału wpruszającego do Chiu-  
 w czasie przeglądu dokonywanego przez Mikado na chwilę przed odmarszem do portu.

**Za dusze poległych kolegów**



Kompania honorowa marynarki japońskiej z orkiestra na nabożeństwie ku czci poległych  
 w Szanghaju kolegów.

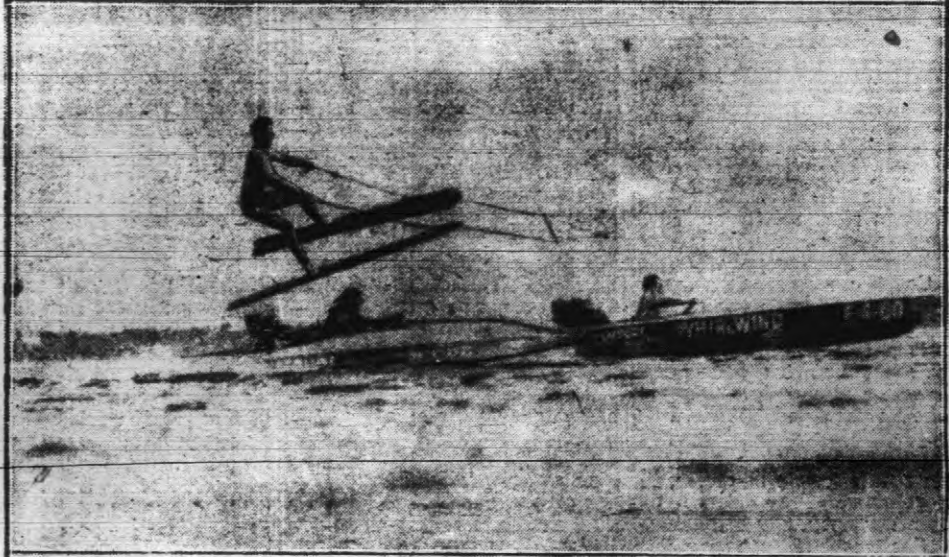
Przykro mi bardzo, bo nie mam  
 spokoju ani odpoczynku, ponieważ  
 mam dwoje małych dzieci: jedno  
 3 lata, a drugie 10 mes. Maż za-  
 rabia tylko 120 zł. miesięcznie. Do  
 tego stale awantury, stale się wte-  
 wa na mnie i wygania. Z tego do-  
 stałam strasznej choroby nerwo-  
 wej, na którą chorowałam 2 lata,  
 teraz jestem wyleczona. Tem się  
 też nie przejmowałam.  
 Od mego powrotu do zdrowia  
 upływa zaledwie rok, lecz cóż —  
 trzeba spokoju na dobre wyzdrowie-  
 nie, powietrza, spoczynku, a ja  
 tego z mężem moim nie osiągnę.  
 Sprzykrzyło mi się to bardzo,  
 przygotowałam się więc do samo-  
 bójstwa wraz z dziećmi, lecz mi  
 przeszkodziło. Zrobiła to cygan-  
 ka, więc wyznałam jej swój ból i  
 żal. Przyrzekła mi pomoc w na-  
 wróceniu męża, uwierzyłam, a ona  
 wykorzystwała co mogła i znikła.  
 Od tej chwili nie wiem co mam  
 ze sobą począć. Raz jeszcze do  
 samobójstwa brak mi odwagi. Po-  
 stanowiłam więc odejść.

odejść już na zawsze.  
 Żal mi bardzo moich pięknych  
 córeczek, lecz trudno muszę przy-  
 wyknać.  
 Proszę, drogi panie Gawędo,  
 wskaż drogę wyjścia. Ogłoś w  
 swem piśmie, czy kto nie potrze-  
 buje gospodyni lub służącej.  
 Teresa z Ostrowca.  
 — Nie ma Pani prawa odejść od  
 swych dzieci. Że maż jest przykry  
 w pożyciu, że się Panią mało zaj-  
 muje, to jeszcze nie powód do sa-  
 mobójstwa albo do porzucenia  
 dzieci.  
 Jest Pani do pewnego stopnia  
 w nna takiego a nie innego stosun-  
 ku do niej męża.  
 Przygnębia go prawdopodobnie  
 niedostatek panujący w Waszym  
 domu i to powoduje jego pozorny  
 brak zainteresowania z? domem.

Dlatego też nie należy czynić  
 mu wyrzutów, ale raczej udawać  
 przed nim dobry humor i zadowo-  
 lenie.  
 Spokojna, pogodna atmosfera  
 domu, czystość i przytulność zmie-  
 ni z pewnością postępowanie me-  
 ża.  
 Wyrzuty wywołują zawsze sku-  
 tek wręcz przeciwny.  
 Niech Pani spróbuje. Jeżeli ta  
 próba się nie powiedzie, proszę na-  
 pisać do mnie znów.

**PANU ALFREDOWI SCH.**  
 w S.  
 Interesujący Pana adres brzmi:  
 P. Katarzyna Brushowa, Brześć  
 n/B., ul. Szeroka 42.

**Latający człowiek**



Bob Eastman amerykański szampion wodnych nart w prawdziwym locie za ciągnącą go mo-  
 torówką.

**Zimowa kąpiel**



Członkowie klubu pływackiego z Wiednia codziennie zażywają kąpeli w lodowatych wodach  
 Dunaju, poczem plażują na sąsiednim wybrzeżu.

**CZYTAJCIE I YGODNIK KINO**  
 ILUSTROWANY



# JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

## PRZYPARTY DO MURU

Komisarz Kubiak nie miał żadnych wątpliwości, że zarówno włamanie w Konstancie jak i morderstwo na Woli — to dwa ogniwa tej samej zbrodni i nie wątpił, że sprawca obu etapów przestępstwa był nocny gość pani Róży Rozensztokowej.

Spojrzał na zegarek: dochodziła piąta. Nacisnął guzik dzwonka i czekał spokojnie przybycia sekretarza.

— Czy świadkowie z Konstancji są już wszyscy? — zapytał chudego, mizernego młodzieńca o żywym spojrzeniu.

— Czeka już od kwadransa, panie naczelniku.

— Dobrze, niech poczeka jeszcze... W tej chwili nie wiem kto z nich będzie mi potrzebny... Będzie wzywał kolejno... Tym czasem niech pan każe wprowadzić tu do mnie Franciszka Markowskiego...

— Tego tancerza?... — wtrącił sekretarz.

— Tak, aresztowanego dziś fortancerza — dodał uśmiechając się z zadowoleniem Kubiak.

Gdy drzwi zamknęły się za wychodzącym, komisarz zdjął słuchawkę telefonu i kręcąc tarczę z cyframi, połączył się z jakimś numerem.

— To pan sędzia? — odezwał się po chwili. — Tu Kubiak... Chciałem się dowiedzieć, czy nie ma pan czegoś nowego w tej dzisiejszej sprawie, bo zaraz będę przesiadywał tego tancerza, o którym panu mówiłem. Tak, jestem niemal przekonany...

— No, zobaczymy... Spodziewam się, że za godzinę najdalej będę go mógł panu dostarczyć wraz z protokołem przyznania się do winy. Co? Nie, nie przypuszczam, sprawa wydaje mi się zupełnie jasna. Dobrze, więc narazie dowidzenia, sługa pana sędziego...

Upłynęło parę chwil, potem nad bocznymi drzwiami z prawej strony, zapaliła się czerwona lampka. Nacisnął jeden z guzików i drzwi się otworzyły.

Do pokoju wszedł fortancerz w towarzystwie sekretarza i policjanta.

— Proszę, niech pan stać.

Dłuższą chwilę trwało milczenie. Kubiak z uwagą przyglądał się swemu gościowi. Przy dziennym świetle wyglądał on mniej pociągająco niż w nocy, gdy biel gorsu i czerni smokinga podkreślały jego ładne, trochę kobiece rysy. Z pod starannie zaczesanych włosów przeświecała ledwie dostrzegalna lysinka, a po angielsku przystrzyżone wąsyki, były niewątpliwie przyczernione.

— Jest więc pan Franciszkiem Markowskim, czy tak? — zapytał wreszcie komisarz, biorąc do ręki leżące na biurku akta.

— Tak, to jest moje prawdziwe nazwisko...

— Używa pan pseudonimu Fred Murray, ma pan lat 29, jest pan zawodowym tancerzem — czytał komisarz.

— Tak, tak, tak... — potwierdzał Markowski.

— Był pan karany pół rokiem więzienia i odsiadywał pan karę w więzieniu w Piotrkowie?...

Tancerz kiwnął w milczeniu głową.

— ...za okradzenie pewnej damy, która złożyła panu wizytę w pokoju hotelowym — ciągnął dalej komisarz.

Skinął znów głową, nie podnosząc oczu.

— Był pan dwukrotnie aresztowany w Warszawie i raz w Poznaniu pod zarzutem popełnienia podobnych przestępstw, lecz z braku dowodów uwolniono pana? — nie podnosząc oczu z nad papierów mówił spokojnie Kubiak, a przygnębiony tancerz nie domyślał się nawet, że komisarz ani przez chwilę nie spuszcza z niego wzroku, trzymając na kolanach lusterko, w którym odbijał się pełny obraz tego, co chwytano lustro wiszące na ścianie za biurkiem, trochę w bok od fotela komisarza.

Teraz zaległa znów krótką cisza.

— Co pan robił dziś w nocy w Konstancji? — padło nagłe pytanie, wypowiedziane ostrym, stanowczym tonem.

Tancerz zmieształ się.

Komisarz zaś, nie czekając na odpowiedź i wierząc w efekt swych słów, pochylił się gwałtownie naprzód i zadał następane pytanie, jeszcze bardziej stanowczym, niemal grzmącym głosem.

— Dlaczego pan zamordował Rozensztokę?

Tancerz pobladł gwałtownie, zerwał się z krzesła, natychmiast usiadł na nim ciężko zpowrotem i z trudem chwytny oddech, wyszeptał prawie.

— Ja?... Ja miałem zabić Rozensztokę?...

— Tak, pytam dlaczego zabił pan Rozensztokę, włamawszy się uprzednio do jego biurka w Konstancji? — orzmiął dalej komisarz, nie dając przytknąć do słowa tancerzowi, który robił wrażenie człowieka bliższego omdlenia. — I pytam gdzie pan ukrył pieniądze, wéksle i papiery, które według zeznań rodziny zamor-

dowanego miały się znajdować w jego biurku?

Markowski zerwał się z krzesła. Usta mu drżały, gdy hałaśliwym, historycznym głosem zaczął wykrzykiwać.

— Jestem niewinny! Ależ to straszne, to jakaś pomyłka!...

— Niech się pan uspokoi i usiądzie z powrotem — przerwał mu zimno Kubiak. — Proszę mi odpowiadać bez namysłu na pytania, jakie będą zadawał.

Patrzył uważnie na wzburzoną, przerażoną twarz tancerza i nie spuszczał wzroku z jego oczu, w których czaiła się rozpacz pomieszana z lekciem.

— Był pan dziś w nocy w willi Rozensztoków. Tak, czy nie?

— Tak... — wyszeptał Markowski.

— Co pan tam robił?

— Byłem gościem pani Rozensztok — odrzekł bez namysłu młody człowiek.

— Doskonale! O której opuścił pan jej pokój?

— Nie pamiętam...

— Nie pamięta pan? Nic nie szkodzi, ja panu przypomnę... Była to godzina czwarta, czy tak?

— Być może, nie patrzyłem na zegarek.

— Zeszedł pan na dół, korzystając z tego, że nikt ze służby nie przyszedł na dzwonek i postanowił pan wykorzystać ten pomyślny stan rzeczy i wykonać swój plan tej właśnie nocy... Zaraz, proszę mi nie przerywać! Potem wszedł pan do gabinetu, stalowym nożem do przecinania papierów podważył pan wieko biurka, po wyjmował pan z szuflad wszystko, co było panu potrzebne i wychodząc już do przedpokoju w hallu natknął się pan na pokojówkę, której kazał pan obudzić szofera...

— Ależ... — próbował wtrącić tancerz.

— Zaraz, nie skończyłem jeszcze... Doczekawszy się auta, pojechał pan do Warszawy, gdzie kazał się pan zawieźć zamiast do mieszkania do „Moulin Rouge”. Czy nie tak?...

— Tak, ale...

— Niech pan słucha dalej! Wrócił pan do domu dopiero w południe, gdzie już czekali na pana wywiadowcy. Miał więc pan pomiędzy wyjściem z „Moulin Rouge” a powrotem do domu dość czasu, aby pojechać na Wole, zmieścić się tam z tłumem robotników i urzędników idących do pracy, zacząć się w gabinecie dyrektora i zastrzelić go, poczem wymknąć się niepostrzeżenie i zastrzelić wszelkie ślady wrócić do domu. W zamieszaniu jakie panowało w fabryce po morderstwie, mógł pan wyjść niepostrzeżenie, zanim domyślono się zamknąć furtkę. Wszystko jest jasne, zapieram się na nie się nie zda, chcę tylko wiedzieć, dlaczego pan zabił Rozensztokę, bo włamanie po pieniądze nie wymaga tłumaczenia...

— Ależ to straszne! Przysięgam, że to nie ja jestem temu wszystkiemu winien!...

— Dla mnie mają wagę fakty, a nie przysięgi. — przerwał znów oschle komisarz. — a fakty mówią przeciw panu. Czy może pan wytłumaczyć, co pan robił po wyjściu z „Moulin Rouge”, dokąd pana odwoził szofer — aż do powrotu do domu?

Tancerz zmieształ się jeszcze bardziej. Widać było, że toczy się w nim jakaś walka.

— Tego powiedzieć nie mogę... — szepnął wreszcie, rozpaczliwie zaciskając ręce.

— A, widać pan! — zawołał triumfująco Kubiak. — A co pan robił przez dwadzieścia minut, jakie upłynęły od momentu kiedy opuścił pan pokój pani Rozensztok (przypadkiem spojrzała ona wówczas na zegar), a chwilą, gdy obudzona hałasem otwierała drzwi przybiegła służąca, nie zdążywszy się nawet ubrać?

— Zaraz to wyjaśnię... Ależ to wszystko było inaczej... — z trudem dobierając słowa mówił tancerz. — Kiedy pani Rozensztok zadzwoniła na służącego, zostałem sam w ciemnym korytarzu. Czekalem długo, a ponieważ lokaj się nie zjawiał...

— Nie było go już wówczas w domu, — przerwał Kubiak — bo jak zeznał zaraz po przygotowaniu pana do pokoju, poszedł do sąsiedniej willi, gdzie ma kochankę pokojówkę, która korzystając z nieobecności państwa, zaprosiła go do siebie.

...no więc właśnie — podjął znów tancerz — nie mogąc doczekać się lokaja, zeszedłem na dół do hallu. Postanowiłem sam obudzić szofera, który, jak wiedziałem, mieszka w osobnym domku przy garażu ale usiłując otworzyć pociemku drzwi do przedpokoju, narobiłem hałasu, więc zapanował światło i wtedy właśnie wpadła ta pokojówka. Powiedziałem jej o co chodzi, poszła więc się ubrać, bo była istotnie tylko w koszuli, poczem sprowadziła szofera et i wszystko...

— Tak, wszystko i to wszystko właśnie każe mi oskarżyć pana, panie Franciszku Markowski o zbrodnie włamania i morderstwo na osobie dyrektora Rozensztok... Jest pan nadal aresztowany...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

# Dartmoore jest śmiercią za życia

## Rewelacje byłego więźnia o najstraszniejszym wężem na świecie

W związku z buntem więźniów wangijskim zakładzie karnym w Dartmoore, były skazaniec, który 4 lata przesiadywał w tym więzieniu: nadesłał jednemu z dzienników londyńskich

wstrząsający opis panujących tam stosunków.

— Nikt nie zna tego więźnia — pisze on — ani Sir Herbert Samuel (min. spraw wewnętrznych), ani komendant zakładu, Turner, ani członkowie przygodnych komisji kontrolnych. Zna ją ci tylko, którzy dzieło po dniu, tydzień po tygodniu i rok po roku spędzają w tym

groble żyjących.

Zresztą życie więźniów w niczym się nie różni od życia dozorców, i innych funkcjonariuszy. Jedyną różnicą jest, że więźniowie śpią w swych celach, a służba wiezieniary śpi w domu.

Za źródła wszelkiego złego i za jeden z głównych powodów

obecnego buntu

ów informator uważa zły wikt, wilgotne cele, niesprawiedliwe traktowanie i sposób przydziału pracy, bez liczenia się ze zdolnościami i upodobaniami skazańców.

W tym kierunku reformy można przeprowadzić łatwo przy odrobinie dobrej woli.

Nic nie wywołuje tak tego buntu w człowieku, jak konieczność wykonywania dzień po dniu przez całe lata zniecierliwionej i

niepotrzebnej często

roboty.

Poprzedni komendant więzienia, kapitan Clayton, liczył się z tem, i za jego czasów w Dartmoor panował spokój i więźniowie darzyli go zaufaniem i szacunkiem.

Clayton chętnie rozpatrywał skargi i naprawiał krzywdy. Więźniowie domagają się jego

## Cały rok lato Riwiera w Gdyni

Tegoroczna łagodna zima pobudziła meteorologów do spekulacji na temat klimatu wogóle. Trzeba powiedzieć, że spekulacje te wypadły dość zachęcająco i pomyślnie.

Profesor Coleman z uniwersytetu w Toronto twierdzi, że epoka nasza jest niejako zakończeniem drugiego okresu lodowego, który objął znaczną część ziem przed milionem lat i zniszczył roślinność w okolicach oddalonych nieco od równika.

Niegdyś cała ziemia pokryta była dziesięćmi łałami, o których świadczą jeszcze dotychczas pokłady węgla, znajdujące n. p. na Grenlandji. W czasie epoki lodowej większość północnej i południowej półkuli leżała pod skorupą lodu i śniegu.

Pozostałością tych lodowców są dotychczas jeszcze istniejące lodowce alpejskie, które z roku na rok znikają. Proces ten odbywa się wprawdzie bardzo powoli, ale niemniej stale i należy się spodziewać, że kiedyś Alpy będą zupełnie wolne od wiecznego śniegu.

Gdyby przewidywanie meteorologów sprawdziły się, to możemy

powrotu, wiedza bowiem, że będą przez niego

traktowani sprawiedliwie, choć

surowo.

Obecne władze więzienne wiedziały, że Dartmoor stoi jak by na wulkanie. A jednak trzy tygodnie przed wybuchem rewolty minister spraw wewnętrznych Herbert Samuel oświadczył, że w Dartmoor

panuje spokój.

Czy ukryto przed nim prawdziwy stan rzeczy?

Informator zwraca się publicznie z następującymi pytaniami do obecnego komendanta więzienia, pułkownika Turnera, który tymczasem został usunięty z powodu choroby: 1) Iu ludzi w ostatnim roku skazano na chleb i wodę za to, że nie chcieli pracować? 2) Iu z nich odmówiono zmianę przydziału pracy? 3) Jaki jest procent karanych dziennie więźniów obecnie, a jaki był w roku 1928? 4) Dlaczego w Dartmoor niema w niedzielę gorącego obiadu, jak w innych więzieniach?

Autor listu, który widocznie jest człowiekiem

wykształconym i kulturalnym, kończy wielce znamienne zdaniem:

Zorganizowane społeczeństwo musi się bronić przed zamachami na swoje prawa. Nie można wypuścić na wolność wszystkich złoczyńców. Czyż jednak dlatego należy ich doprowadzać do ostateczności?

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

Wielkie

## Przeczuwała śmierć i zginęła od skrytobójczego ciosu nożem

— Onegdaj rano policja londyńska została poruszona zagadkowym morderstwem, którego ofiarą padła 32-letnia stenotypistka, Annetta Friedson, zajęta w pewnym biurze eksportowym w City londyńskiej.

Stało się to o godz. 9.30 rano, kiedy ulice śródmieścia

roją się od tłumów ludzi, śpieszących do zajęć i załatwiających różne sprawunki i interesy.

Jak zeznaje rodzina zamordowanej Annetta Friedson od dłuższego już czasu okazywała

dziwny niepokój

i bała się sama wychodzić do miasta. Ostatnio nie opuszczała domu przez kilka dni z powodu choroby, a gdy w dniu fatalnym udawała się do biura, w którym pracowała, prosiła swego brata, aby ją odprowadził.

Istotnie towarzyszył jej przez znaczną część drogi i

nożeł na nią

niedaleko od wejścia do jej biura. Tam widziano ją rozmawiającą z jakimś mężczyzną. W kilka minut później panną Friedson

nie żyła. Znalezione ją z śmiertelną raną cęta szyl.

Widocznie umierając chciała do

trzeć jeszcze do drzwi swego biura, w którym już pracowali

niektórzy z jej kolegów.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

## Trzy osoby zaduszone w kłębach dymu

W domu emerytowanego droźnika kolejowego Karola Bradley'a w Anglii wybuchł onegdaj pożar, który pociągnął za sobą trzy ofiary.

Źródłem pożaru była kuchnia, gdzie potem znaleziono zwęglonego trupa małego pieska Bradleyów. Stamtąd płomienie przedostały się przez sufit i wtargnęły na piętro, gdzie w oddzielnych pokojach spał Bradley, jego żona i ich stara lokatorka, Alicja Greaves.

Jedną z sąsiadek, której okna wychodzą na tyły posesji Bradleyów, ujrzała nad ranem pło-

Tajemnicze morderstwo w salonie piękności. W salonie piękności panny Gladstein w Brooklinie znalaziono leżące na kanapie zwłoki pięknej, młodej manikurzystki, May Raymond, z przestrzeloną skronią. W całym zakładzie panował półmrok, gdyż wszystkie lampy były pogaszone, z wyjątkiem jednego kinkietu nad ową kanapkę, a i ten osłonięty był gestym abażurów. Zachodził więc przypuszczenie, że morderca mógł gościć na życie Innej kobiety, i przez pomyłkę strzelił do panny Raymond. Dotychczas w sprawie tego tajemniczego morderstwa przesłuchano około 30 osób, z których ofiary, nie natrafiono jednak na żadne poszlaki.

Pięć lat więzienia za zaduszenie żony. Sąd przysędłych w Kolmarze skazał niejakiego Ernesta

Schwette na pięć lat ciężkiego więzienia za zaduszenie żony „Schwetta, trapiłony chorobliwą zazdrością, zناعaniem się wymusił na żonę wyznaczenie, że była mu niewierna, co zresztą miało się z prawdą. Następnie, opoanowany szalem zazdrości, udusił ją własnymi rekoma.

Sensacyjny eksperyment cyrkowy. W cyrku „Olimpia” w Londynie występuje niemiecki akrobata i lincokoczek Karol Wallenda, który podjął się przeniesić na plecach, po linie, rozpiętej na wysokości 60 stóp poprzez całą szerokość areny, pierwszą osobę, gotową na taki eksperyment. Na ochotnika zgłosiła się 21-letnia siostra pewnego wiechrobiego, która wystąpi anonimowo i w masce. Podobno Wallenda jest nieco zdenerwowany, choć pod liną rozpiętą będzie siatka, twierdzi bowiem, że nigdy jeszcze nie wykonywał tego eksperymentu z nowicjuszką.

Samobójstwo na oczach rozważonego tłumy. Rozbawiony tłum, zebrany na promenadzie przed Kasyem w Mont: Carlo był onegdaj świadkiem wstrząsającego samobójstwa. Pewien włoski student, wynajmujący łódź, wypłynął na morze i w oczach wszystkich ochnął się sztywetem w serce. Rybacy przywieźli na ląd już tylko zwłoki młodzieńca. Pisma donoszą, że bezba samobójstwa na Jasnym Brzezie jest w tym roku wprost zastraszająca. Samobójcy, to przeważnie ofiary domów gry, którzy próbowali szczęścia przy rulecie i stracili ostatnią nadzieję wyercanej. Przeważnie nawet nie można stwierdzić ich klękoty, gdyż poprzednio starannie usuwająwszy, to co mogłoby zdradzić ich nazwisko i pochodzenie.



## Debaty nad sprawami teatru

W ubiegłą sobotę odbyło się w Białymstoku posiedzenie Komisji teatralnej Koła Miast Województwa Białostockiego. Ogólne sprawozdanie złożył przewodniczący prezydent miasta Grodna p. O'Brien de Lacy, sprawozdanie finansowe dyrektor te-

atru p. J. Krokowski.

Zasadnicze obrady o repertuarze teatru odroczone do przyszłego tygodnia ze względu na szereg pilnych spraw. Następnego posiedzenie komisji odbędzie się w Grodnie.

## BUDOWA DOMU Z PODKŁADÓW KOLEJOWYCH

### drogo kosztowała Apałajków

Zarabiali na tym interesie po 6 miesięcy aresztu

W jesieni ub. r. władze kolejowe dostrzegły brak podkładów nagromadzonych obok toru kolejowego, na szlaku Grodno-Zytomla.

Pewne poszlaki wykazywały, że kradzieży mogli dokonać mieszkańcy osady Zmiejevo w gub. Wierchliński Jan i Józef Apałajkowie, w których w tym czasie właśnie budowali dom. Zarządzona rewizja u poszlakowanych, wykryła, że istotne sprawcami kradzieży byli bracia Apałajkowie, a skradzione podkłady użyli na budowę stajni. Podkłady były nasyczone odpowiednim płynem, to też z łat-

wością je rozpoznano.

Poszkodowana Dyr. Kolei Państwowej w Wilnie skierowała przeciwko sprawcom kradzieży skargę karną do Sądu, która właśnie była ostatnio przedmiotem rozpoznawania w Sądzie Grodzkim.

Apałajkowie ujęrczywie zaprzeczali kradzieży, aczkolwiek zebrane poszlaki wypadły dla nich najbardziej kompromitująco. Nic dziwnego że Sąd uznał ich winę za udowodnioną i surowo skazał na 6 miesięcy więzienia każdego.

Rozprawę prowadziła sędzia p. Iwaszkiewiczowa.

## Harce „duchów“

### w domu przy ul. Poniatowskiego

W domu № 4 przy ul. Poniatowskiego mieszka rodzina Gieruttów. Ostatnio domownicy za użyczyli, iż w nocy dzieją się tam nadzwyczajne rzeczy: coś skrzypi we wszystkich kątach, różne sprzęty ruszają się, jakby zostały dotknięte jakąś tajemniczą ręką. Najwięcej przejął się tem syn p-stwa Gierutto, uczeń gimnazjum. Gdy opowiadał on o tem wydarzeniu kolegom, jeden z nich z ciekawości poszedł do niego nocować. W nocy usłyszał on tajemnicze szmery. Zuch przestraszył się i chciał uciekać, lecz gdy przechodził obok pieca, jakby wyskoczył zeń czajnik i oblał go gorącą wodą.

Ciekawym jest to, że „duchy“ specjalnie lubią młodego Gie-

rutto. Gdy pewnej nocy nie było go w domu, noc przeszła spokojnie.

Onegdaj rozszła się pogłoska że policja zainteresowała się „duchami“ i przy pomocy wojska ma zamiar stoczyć z nim walkę.

Pogłoska ta przyciągnęła do domu moc ciekawych, których jednak spotkał zawód.

Cała ta historia wygląda jak z bajki. Owe „cuda“ zdarzają się tylko w ciemności i rodzą się prawdopodobnie w chorobliwej wyobraźni młodzieńca, który po ciemku dotykając ściany mógł zawadzić czajnik i wyrzucić go na siebie.

Codzień widać tam grupki ludzi z ciekawością patrzących się na dom, w którym „straszy“

## Zmiany w Zarządzie Kasy Chorych w Grodnie

### Komisarz Wierzbicki odchodzi do Łomży

Minister Pracy i Opieki Społecznej podpisał ostatnio nominację komisarzy zarządzających Kas Chorych na terenie całej Polski.

Między innymi p. komisarz Wierzbicki Stefan otrzymał nominację na komisarza Kasy Chorych w Łomży.

Komisarzem Kasy Chorych w Grodnie, Baranowiczach i Lidzie został p. Tom Ludwik.

## Libacje kosztują

P. Lipko lubi się czasem zabić wesołem towarzystwie. Lubież wypić, czy to na swój czy na cudzy rachunek. Wogóle ma zasadę bawić się w wypadkach, gdy kieszeń jego nie jest narażona na swank. Ponieważ taka zasada sprzeciwia się równowadze sił społecznych, przeto p. Lipko musiał być ukarany.

nie długo czekał. Podczas ostatniej libacji zniknęło mu z kieszeni 167 zł. O kradzież posądza jedną z najmilszych towarzyszek wesołej zabawy — Łipińską Marię. Sprawa ma się w ten sposób: albo p. Lipko wpadł nie do swojego towarzystwa, i narzekać może tylko na siebie, albo właśnie bardzo do swojego, i wtedy pretensje również do siebie mieć winien.

## „Wyposażyła“ się

Wiadomość poniższą czerpiemy ze źródła całkiem wiarogodnego, bo od... samego p. Blumsztejna z ul. Listowskiego. Chodzi o to, że p. Blumsztejnowi uciekla nagle służąca. Niby nic w tem tragicznego; są służące, których ucieczkę powinno się błogosławić. Tworzą one kilka wyraźnych grup: „fejktuchów“, „brudasów“ i t. p. Służąca p. B. należy do grupy specjalnej i najbardziej kłopotliwej. Że jest gdy taka służąca nie „uciekła“ ale gorzej jeszcze gdy „ucieknie“. Ucieczka odbywa się zwykle w związku z planem jej zamąpójścia. W takich wypadkach nie rzadko się zdarza że „uciekając“ zabiera ze sobą z garderoby swej „pani“ większą lub mniejszą wyprawę. Służąca p. B. „wyposażyła“ się w ten sposób w bieliznę wartości 290 zł.

## O jedną Władzię wlecej

Dawniej pomstowaliśmy na wyrodne matki, podrzucające pod drzwiami cudzych domów własne dzieci. Ale cóż to pomo-

że pomstowanie? „Niepotrzebnych dzieci“ jest coraz więcej; naco już zwrócić uwagi znana powieściopisarka. Ot, na ten przykład, niedawniej jak wczoraj pod drzwiami Kościoła Brygidek znaleziono przedstawicielkę płci pięknej w wieku około 2. miesięcy, z karteczką, że na imię jej Władzia.

Imię piękne, ale wartoby się dowiedzieć jakie imię i nazwisko nosi jego matka, tudzież ojciec.

## „Pajęczarze“ nie próżnują

Mianem „pajęczarza“ oznacza się w języku złodziejskim miłośników świeżej i czystej bielizny. Dla jasności należy dodać że nie własnej ale cudzej bielizny. Takiej, która suszy się strychu, rozpostarta na sznurach jak pajęczyna. Wczorajszej nocy nasi grodzieńscy pajęczarze „urzędowali“. Od jednego rozmachu „obrobili“ strych p. Rusieckiej Antoniny, Tartowskiej Juchy, p. Bernana i Tropa-Kryńskiego. Ta „robota“ dała im „pajęczyny“ na 400 zł.

## Czarna niewdzięczność

P. Miecz Miklasz, nie czując się tego na własnych nogach, wsiał do dorozki i kazał się wieść. Później okazało się, że nie tego czuł się również na kieszeni bo w żaden sposób nie chciał zapłacić za kurs jazdy.

Ale to jeszcze drobniak.

Gorzej przedstawia się sprawa z dorozką. Okazało się bowiem, że buda została porznięta nożem. Poszkodowany posądza o ten kargodolny czyn właśnie tego pasażera, który lubi jeździć „na darmo“.

## Ty pójdziesz górą, a ja doliną

Nie każdego stać na wyższe „poloty“, choćby na wysokość strychu drugiego piętra. Są ludzie którym zawyżono nawet na powierzchni ziemi. Jakaś siła ciągnie ich w dół, wgłąb ziemi. Tam zawsze znajdują coś czego im do życia potrzeba.

Nowik Piotr donosi, że ubiegłej nocy (w tym czasie, gdy „pajęczarze“ szli „górą“) do jego piwnicy zakradł się Szoka Tomasz, zbadać czy nie znalazł tam czegoś dla siebie. Jakoż znalazł. Kapustę. Więc wziął. Podobno Nowik go złapał i nie tyle się oburzył „poco“ mu Szoka wziął kapustę, ile „poco tu wlaź“.

## Z drobnych oszczędności—majątek

SKŁADAJCIE WOLNĄ GOTÓWKĘ DO

## KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

Powiatu Grodzieńskiego w Grodnie.

Instytucja bankowa prawa publiczn. i pupilarnej pewności

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa“ Grodno, Dominikańska 21.